Rok I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiej N. 9.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr., 6 fen., na pocztach 20 sgr.
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

# ORĘDOWNIK.

№ 153.

OGŁOSZENIA
Przyjmuje się we wszystkich językach

LISTY
nadesłać należy franko pod adr.: Do Redakcyi

Rękopisma

## Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Sykstus Pap.
Jutro: Gustachego.

Poznań, czwartek 28. marca 1872.

Słońca wschód $5^{48}$, zach. $6^{24}$.
Długość dnia 12 godz. 15. m.

## Zaproszenie do przedpłaty.

**Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół,** upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znajomych sobie kołach jak najgorliwiej popierać i szerzyć je zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik odpowiednio do potrzeb naszych społecznych jeszcze nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu **17½ śgr.** na prowincyach **20 śgr.** w Austryi **1 flor. 50 cent.** Przedpłatę kwartalną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe każdego czasu, a w Poznaniu prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Żupański, Nowa ulica; M. Leitgeber i Spółka, Plac Wilhelmowski; F. H. Rychter, ulica Wilhelmowska; ekspedycya gazet Kaufmana i Palmego, Plac Sapieżyński 1; handel Michaelisa, Małe Garbary; handel cygar L. Kaniewskiego, Wodna ulica; handel J. N. Leitgebra, przy Garbarach; handel Affeltowicza, Chwaliszewo 13; handel Miśkiewicza, Ostrówek na Śródce 1. Przedpłatę z Austryi należy nadesłać do Ekspedycyi, zkąd Orędownik franko się wysyła.

Przedpłata miesięczna na Poznań wynosi **6½ śgr.** na prowincyi **10 śgr.** Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi, dokąd przedpłatę tę nadesłać należy.

**Ekspedycya Orędownika.**
Róg Ulicy Wrocławskiéj i Gołębiéj 9, I piętro.

### Wiec w Ostrzeszowie.

Na dzień wczorajszy oznaczono u nas wiec ludowy, na który mimo zimnego wiatru i śniegu, nadspodziewanie znaczna zebrała się liczba naszych mieszczan i gospodarzy wiejskich. Przed godziną 4 na rozpoczęcie wieca oznaczoną, spieszyły gromadki pieszych i wozy żniwne, pełne ludzi. Dodać tu należy, że agitować nikt nie mógł z pomiędzy szlachty i księży, bo ani jednego nie widzieliśmy reprezentanta, a tylko mieszczan w rogatych czapkach z Ostrzeszowa, Mikstatu, Grabowa, Kobylejgóry i w chłopskich kamzelach wiarusów z Olszyny, Bukownicy, Siedlikowa, Meszyn a głównie Rojowa. Raziła zaś nieobecność Księżenic, Tokarzewa i bliskich Rogaszyc, które się téż nigdy prawie poczuciem swoich obowiązków nie odznaczają. Liczbę obecnych trudno było obliczyć nawet w przybliżeniu, bo wszystkie lokale tak były przepełnione, że z jednego w drugi dostać się było niepodobném. Wiec zapowiedziany był początkowo w sali jednego ze starozakonnych, właściciel jéj odmówił przecież pozwolenia z obawy utracenia jakichś względów. Zmuszeni tedy byliśmy zebrać się w lokalu p. Jana Urbańskiego, a chociaż jest on dosyć obszernym, o wiele okazał się za małym. Wszyscy zbici w jednę masę, zaledwie zostawili miejsce dla przewodniczącego i mówców jako téż dla czterech reprezentantów policyjnych, tak, że musiano drzwi przyległego pokoju otworzyć, a gdy i drugi, również obszerny, za małym się okazał pozostało wielu w sieni, a niejeden ciekawszy wsunął się do przybocznego pokoiku, aby ztamtąd przez drzwi coś z obrad usłyszeć.

Wiec zagaił piekarz p. *Andrzéj Urbański* temi słowy:

„Jak to ogłoszenie w *Orędowniku* powiada, zebraliśmy się tutaj celem uchwalenia adresu do księcia Bismarka i posłów naszych. Zanim to jednak przyjdzie do skutku; trzeba nam się wzajemnie objaśnić, dla czego to czynimy. Widzimy obecnych tu urzędników policyi, niechaj nas to nie zraża od wypowiedzenia szczérze myśli naszych. Urzędnikom policyi przepisuje to prawo, do którego stósować się każdy powinien, a prawo to jest nie dla tego, aby nam bronić zebrania i mówienia na niem w sposób przyzwoity, lecz ażeby rząd mógł się przekonać o życzeniach i żądaniach naszych. Na to też właśnie zebraliśmy się tutaj, aby w adresie do księcia Bismarka wypowiedzieć mu to, co nam ciąży na sercu, t. j. jak niesłuszne są czynione nam przez niego zarzuty. By jednakże uchwały nasze odbywały się podług ładu i składu, wybrać sobie musimy przewodniczącego, do którego każdy, przemówić chcący, zgłosić się winien. Przewodniczący pozwoli mówić każdemu z kolei pojedyńczo, aby kilku na raz nie przemawiało i przez to nie powstał nieporządek, skutkiem którego mogliby obecni tu urzędnicy policyi wiec nasz zamknąć, zanim jeszcze adresy podpiszemy. Aby przez to nie ucieszyli się nieprzyjaciele nasi, proszę o jak najspokojniejsze przemawianie i przysłuchiwanie się, bo inaczéj musiałby przewodniczący poprosić go do wyjścia. Sądzę, że zgodzicie się Panowie, aby nam przewodniczył p. *Klimczyński Antoni* z Mikstatu."

Na to wołano: „prosimy, dobrze, dobrze!" Poczem przewodniczący zajął miejsce u stołu, tak przemawiając: „Dziękuję Panom i Wam, Wiarusy, za zaszczyt mi okazany. Jestem przekonany, że spokojne zachowanie Wasze nie da powodu do rozwiązania wieca, jakby to sobie tego nam nieprzychylni życzyli. Powaga nasza przekonać winna, że przejęci jesteśmy sprawą, dla której się tutaj zebraliśmy. By się z nią poznajomić, śmiało wypowiedzmy zdanie nasze, bo nam tego prawa nie odmawiają, jak to nam p. *Degurski Franciszek* będzie łaskaw odczytać."

Tu wezwany odczytał artykuł z *Orędownika* pod napisem „Objaśnienie wieców", poczém przemówił obszernie i przystępnie o celu wiecu, do którego książe Bismark swojem przeciwko nam wystąpieniem dał powód. Doprawdy, wdzięczni jesteśmy księciu kanclerzowi, że tak umiał nas zelektryzować; w krótkim czasie posunął nas o lat 50 naprzód. Jest téż nadzieja, że za drugie lat 100, chociażbyśmy jeszcze bardziej przeciw nam występowano, zawsze będziemy Polakami, ale Polakami, co nie po szkodzie, ale przed szkodą mądrymi będą, ku czemu nas niezawodnie zaprowadzą starania nowo założonego Towarzystwa oświaty ludowej. Nie powtarzamy przemówienia p. Degurskiego w całości, ponieważ oparł on swą mowę po części na treści innych mów, mianych już na wiecach. P. Degurski starał się to powtórzyć jak najprzystępniej, co mu się téż powiodło, jak to czytać było można na rozjaśnionych obliczach zebranych chłopków. Nie możemy się powstrzymać, aby nie przytoczyć końca przemówienia, zwróconego głównie na miejscowe nasze stosunki, co zdaje się najwięcéj do przekonania trafiło. P. Degurski tak więc kończył:

„Gdyby znane były nasze miejscowe stosunki ks. Bismarkowi, niezawodnieby się był wstrzymał z wypowiedzeniem zdania, mieszczącego dla nas ludu i mieszczan zarzut bezmyślności i uśpienia, z którego nas tylko ma budzić agitacya szlachty i księży. O tajnych agitacyach t. j. spiskach nie mówi ks. Bismark, bo wie on dobrze, że u nas coraz mniéj ludzi nierozważnych, coby o nich myśleli, a jak to już mówiłem, zdaje on się nazywać agitacyami nasze prace około utrzymania naszego bytu t. j. towarzystwa przemysłowe, spółki pożyczkowe lub nowo zakładający się bank dla wypożyczenia uboższym chłopom i mieszczanom na hypoteki pieniędzy po nizkim procencie. U nas tu mamy towarzystwo przemysłowe i spółkę pożyczkową. — Powiedzcież sami, czy do ich zawiązania namawiał was który ze szlachty lub księży? (Ogólne wołania: nie, nikt nas nie namawiał.) Nie, a i dotąd mamy tam z pierwszych dopiero jednego członka, któremu czas nie pozwolił być jeszcze ani razu na posiedzeniu. Z księży zaś są w okolicy naszéj tacy, których chwalą gazety niemieckie, że są niechętnymi żywiołowi polskiemu. Mówię o tym, co to towarzystwa nasze nazywa bandami i daléj o tym, co to w sąsiedniem miasteczku zwinął towarzystwo przemysłowe, ponieważ — jak mówił — jest „solą w oczach rządowi." Toć my wszyscy jesteśmy solą w oczach, i czyż dla tego mamy się powiesić? (Wołanie: oj, prawda.)

Co do pracy o dobro narodowe ze strony szlachty, to przyznaję ks. Bismarkowi słuszność, nigdy jednak nie w tém znaczeniu, jak on to przedstawił. — Przypisując zasługi te wyłącznie szlachcie rodowéj, gruby błąd popełnia, bo téj wiele już u nas nie ma, — tę wyrugowała niewola nasza. Konstytucya 3. maja 1791 r. dążyła ku temu, aby cały naród został z czasem szlachtą, a chociaż z rozbiorem Polski odrzucono sławną jéj niegdyś konstytucyą, zaprzeczyć się nie da, aby myśl jéj urzeczywistnioną nie była. Jak jeden z papieży nazwał każdą garść ziemi naszéj relikwią, ponieważ cała przesiąkła krwią męczenników naszych (wołanie: oj, prawda!), tak każdy Polak śmiało szlachcicem nazwać się może, co dziś to samo znaczy, co zasłużony, bo nie ma ani jednego z nas, któryby nie zasłużył się cierpieniem po utracie bytu politycznego (wołanie: tak jest!), jako członek narodu, któremu odmawiają praw przynależnych, a traktatami zapewnionych. Książe Bismark mówiąc o szlachcie polskiéj, ma niezawodnie cały naród polski na myśli, bo groźba posłom naszym uczyniona, co do zaprowadzenia języka niemieckiego do całego odnosi się ludu, a głównie nas uboższych. — Wystawmy sobie przychodzące do szkoły dziecko, słowa po niemiecku nie rozumiejące, a zmuszone do słuchania wykładu nauczyciela w obcym języku. Czyż dziecko takie może się czego nauczyć? Naturalnie, że nie. Majętniejsi będą w możności trzymania za pieniądze nauczyciela w domu, a my ubodzy nic się nie nauczywszy, nic téż znaczyć w świecie nie będziemy, bo dziś tylko nauka popłaca. Czujemy bardzo dobrze krzywdę, jakąby nam wyrządzano i dla tego uznajemy prace naszych posłów w Berlinie, bo dopominają się tego, co nam jest w istocie potrzebne. Inaczéj zmuszenibyśmy byli okazać im nasze niezadowolenie. Wobec zarzutów ks. Bismarka jedno nam wybrać wypada, powiedzcież sami: jesteście zadowolnieni z postawy posłów naszych w sejmie? (Przeciągłe wołanie: jesteśmy, bardzo jesteśmy zadowoleni, niech żyją!) Jesteście, a więc wypada nam przesłać im adres zaufania, który w końcu odczytam.

Ks. Bismark jest więc w błędzie, jakoby posłowie nasi do życzeń naszych się nie stósowali. Inaczéj téż być nie może, bo nigdy między nami nie był i zna nas tylko z opisu urzędników i gazet niemieckich. Mieliśmy już dowód, że urzędnicy za czasów Baerensprunga sami burzyli nasz naród, ażeby pokazać rządowi, jacy to oni gorliwi i że potrzebny w nas stan wyjątkowy, z którym im tak dogodnie, bo mogą burmistrzować, jak im się podoba. Gazety zaś niemieckie czasami takie zamieszczają kłamstwa, że wcale na wiarę nie zasługują, chociaż same nie ze wszystkiem są temu winne. Najwięcéj winy spada na korespondentów, czyli płatnych donosicieli gazet, co to nic mając czasami prawdziwych, kłamliwe piszą wiadomości. Niemcy, co z nami w pobliżu żyją, nie wierzą temu, ale wierzą ci, co żyją z dala od nas.

Nie dziw więc, że się nasi współmieszkańcy niemieckiego pochodzenia nie raz na nas oburzają, chociaż to czynią najniesłuszniéj. Musimy więc ks. Bismarkowi powiedzieć, że jest mylnie o nas poinformowany, że my płacimy podatki, idziemy na wojnę bić się za Niemców, ale téż dopominamy się praw nam przynależnych. (Słusznie). Dla tego stawiam wniosek, abyśmy obok adresu do posłów naszych i do ks. Bismarka adres podpisali, co tem więcéj jest potrzebne, że Żydzi i Niemcy po miasteczkach, jak np. w Kępnie podpisywali prośbę (wołanie: a z nas żyją) aby tu w urzędzie, w szkole, a może późniéj i w kościele (oho!) zaprowadzono język niemiecki. Gdybyśmy na to nic nie odpowiedzieli, toby ks. Bismark uważał to za znak przyzwolenia z naszéj strony, a tu jest nas sto razy, tysiąc razy więcéj takich, coby sobie życzyli języka polskiego (prawda!), a po niemiecku tak się nauczyć, jak Niemcy po francuzku, że jak im potrzeba, mogą się z Francuzem rozmówić, ale w domu w szkole i w urzędzie mówią po niemiecku. Powie kto może, że to co innego, bo Niemcy są u siebie. Otóż nie co innego, bo i my jesteśmy u siebie, a tylko ta różnica, że Niemcy mają byt polityczny, który nam odebrano.

Pozwólcie więc przeczytać wam oba adresy które podpisać mamy. Czy zgadzacie się na to?

Na liczne wołanie: prosimy, prosimy, odczytał p. Degurski adresy gostyńskie, które ogólnie się podobały. Poczém włościanin *Adamski* z Olszyny (kolonii) tak przemówił: „Kiedyć my się dowiedzieli, o co tu chodzi, toć téż każdy podpisze, bo my wszyscy chcemy, by dzieci nasze po polsku się uczyły. Niech tam sobie każdy gada jak mu się podoba, Niemiec po niemiecku, Żyd po żydosku, a my po polsku.“ Włościanin zaś *Franc* z Rojewa, który zawstydziłby wielu z miasta znajomością naszych stosunków i historyi swego narodu, — co przez czytanie nabył, — dodał: „I podpiszemy, że dobrze robią nasi posłowie, i że my sami tego bez księży i szlachty żądamy.“

Gdy na zapytanie przewodniczącego, zgodzili się wszyscy na adresy, wzięto się do ich podpisywania. Tymczasem pewien jegomość, przestrzegacz porządku, przewracał cichaczem poza plecami naszym kmiotkom w głowie. O czém gdy się dowiedział p. Degurski, prosił przewodniczącego o głos, który uzyskawszy, dodał: „Słyszę w téj chwili, że pewien jegomość pozwala sobie szerzyć fałszywe zdania, kłamliwie tłomacząc myśli moje. Otóż powtarzam, co już powiedziałem, że żądamy równouprawnienia języka polskiego, że przeczymy zdaniu ks. Bismarka, jakoby nas kto ze szlachty i księży burzył, że ufamy naszym posłom.“ Na to wołano ze wszech stron: „tak jest, prawda!“

Gdy już nikt głosu nie zabierał, dziękował przewodniczący zgromadzonym za liczny udział we wiecu i spokojne zachowanie się, czém złożyliśmy dowód publiczny, że jesteśmy przejęci sprawą naszą, że duch polski w nas żyje, — że upominając się na drodze legalnéj praw nam przynależnych, żywimy w duszy naszéj nadzieję, iż pozostaniemy Polakami i za drugie sto lat. Okrzykowi przewodniczącego „niech żyją mieszczanie i wiarusy polscy,“ odpowiedzieli obecni głośnem vivatem, który się po przyległych pokojach rozległ i aż na ulicy grzmiał.

Przy zakończeniu wieca było podpisów 347 to po większéj części tylko od dalszych obywateli, którym miejscowi ustąpili. mając czas podpisywania do przyszłéj soboty, dokąd mamy nadzieję zebrania około 1000 podpisów.

---

**Z nad Wisły** dnia 21 marca. Korespondentowi z Prus Zachodnich z 15 b. m. Nr. 149 *Orędownika* donoszę w odpowiedzi, iż ma słuszność, jeżeli przydaje, że przez język niemiecki nauka w szkole bardzo jest utrudniona, lecz jeżeli powiada, iż nauczyciele nasi w bardzo wielu miejscach przez to braciom swoim niegodziwie się przysługują, gdy się rolą, urzędami, agenturami i t. d. trudnią, natenczas mogę nie tylko Jego, lecz wszystkich czytelników *Orędownika* zapewnić, że ten pan o szkole i nauczycielu nie ma wyobrażenia, a Jego zarzuty nauczycielom tutejszym uczynione, tylko na téj nieznajomości rzeczy polegać mogą. Gdyby nauczyciele bez pozwoleństwa i to za często do miasta jeżdżali i tak czynili, jak p. korespondent donosi, pewnieby im się z nauczycielstwem długo nie szczęściło, boć tu u nas mamy na niego bat taki, jak gdzieindziéj. Mamy księży inspektorów, a téż i dozórców szkoły, którzyby go w takim razie zbyt łaskawie nie ochraniali. Może w pobliżu p. korespondenta jest jeden albo kilku takich niesumiennych, lecz ztąd jeszcze na większość wnioskować nie można. — Że się nauczyciele gospodarstwem, ogrodownictwem, pszczelnictwem, agenturami i t. p. trudnią, nie można im wcale za złe mieć, boć każdy wie, że ze swego szczupłego dochodu żyć nie jest w stanie, zwłaszcza zaś, jeżeli go Opatrzność licznem potomstwem obdarzy. Któż więc może nauczycielowi przyganiać, jeżeli swego i swoich życie ratuje, albo choć tylko byt swój polepsza? Nie podoba się naszemu p. korespondentowi trudnienie się nauczycieli innemi urzędami. lub inną jaką użyteczną pracą, którego nieomal wszyscy nauczyciele tylko dla utrzymania życia się podejmują, radziłbym mu te **setki**, o których wspomina, tak powiększyć, aby się nauczyciele bez innych, jak tylko szkólnych, prac obyć mogli, a przekona się, że i nauczyciele po trudnéj pracy szkólnéj odpoczynek, aniżeli pracę nad agenturami i t. p. wolą. — Nakoniec chcę p. korespondenta z doświadczenia jeszcze pouczyć, że te opłakane stósunki szkolne u nas mianowicie z ubóstwa rodziców i z ich niedbalstwa co się tyczy regularnego posyłania dziatwy do szkoły pochodzą — a dodać należy, że im i to często niemożebne, gdyż często o pół mili albo daléj podczas zimna, mrozu, śniegu, deszczu, błota do szkoły biedz trzeba.

(Na to zupełnie się zgadzamy. Przyp. Red. *Oręd.*)

## Nowiny polityczne.

**Niemcy** Już przed kilku dniami donosiły dzienniki śląskie o gwałtownych zajściach w kopalniach Racibórz-Hammer na Górnym Śląsku. Zbuntowali się tam robotnicy, jak twierdzą, z powodu zatrzymania im czy téż nie podwyższenia płacy, napadli na domy swych przełożonych, powybijali im okna i drzwi. Skutkiem tego musiano sprowadzić wojsko, które używszy palnéj broni, rozpędziło zbuntowanych. Przytém padło trupem 4, blisko 50 zostało rannych, a 100 uwięzionych. Berlińska *Volks Ztg.* opisuje powód tych rozruchów tak. Miejscowy proboszcz miał podburzać polskich robotników przeciw członkom niemieckiego Towarzystwa przemysłowego, które tam zawiązali z Berlina panowie Hirsch i Duncker. Ks. proboszcz miał nazywać niemieckich członków demokratami, czy liberałami, i powiedzieć, że dopóty na świecie dobrze nie będzie, dopóki liberałów z świata nie sprzątną. To miało być powodem rozdrażnienia i rozruchów. Dziwny to doprawdy powód, boć trudno przypuścić, ażeby ks. proboszcz miał z umysłu podburzać jednych robotników przeciw drugim. Znowu spędzają rozruchy na Polaków; nie wiemy dotąd, o ile to jest prawdą, ale widoczną jest rzeczą, że dobrzeby było, gdyby Polak jaki przemówił do polskich robotników. jak swego czasu mówił p. Hirsch do robotników niemieckich.

— W sprawie inspekcyi szkólnéj napisało pewne protestanckie pismo kilka rozsądnych uwag Powiada ono, że nie tak łatwo będzie zaprowadzić nowych inspektorów szkólnych, aby ci mogli z rzeczywistą korzyścią dozorować szkoły. Przedewszystkiém trzeba będzie wyraźnie oznaczyć, jak daleko prawo dozoru takiego inspektora będzie sięgało. ażeby nie powstały kłótnie między nim a nauczycielem lub gminą. Inspektor szkolny, mianowany przez rząd, gotów myśleć, że mu wszystko wolno i przeprowadzać najnierozsądniejsze rzeczy. Jeśli ludzie w gminie będą mieli rozum, to muszą się z nim kłócić, aż się panu inspektorowi urząd sprzykrzy. Daléj, jeżeli rząd ma wyrzucać pieniądze na inspektorów, to powinien także pomyśleć o tém, ażeby po wszystkich wsiach byli nauczyciele i ażeby nauczycielom zapewniono **przyzwoite utrzymanie**. Jeżeli nauczycielom nie dadzą dostatecznego utrzymania, to inspektorzy rządowi na nic się nie zdadzą, będą oni tylko policyantami, oświata ludu nic nie zyska. Wtedy będą inspektorzy, ale nauczycieli nie będzie.

**Francya.** Niektóre dzienniki francuzkie podają wiadomości o jakichś tajnych sprzymierzaniach między europejskiemi mocarstwami. Niemcy, Włochy i Rosya mają się złączyć przeciw Francyi, Austryi i Ojcu św. i to w tym celu, aby raz na zawsze utrwalić pokój w Europie! Niemcy mają zagrabić Hollandyą, Belgią i Szwajcaryą, aby pań-twa te nie służyły za przytulisko komunistom i rewolucyonistom. Włochy mają oderwać od Francyi Nizzę i ziemie Saubaudzkie, Rosya zaś ma wcielić w siebie Galicyą i może coś więcéj. Taki plan miał być ułożony w Włoszech między królem włoskim a księciem pruskim Fryderykiem Karolem, który właśnie w ostatnim czasie bawił w Włoszech i na dworze włoskim był bardzo gościnnie przyjmowany. Miało się to wszystko dziać na zamku Benafro. Wojna w tym celu podjęta miałaby dla Francyi ten skutek, że Thiers by upadł a jego miejsce objąłby Napoleon jako cesarz.

Ile w tem jest prawdy, trudno wiedzieć; zawsze jednak ciekawą jest rzeczą, po co jeździ ks. Fryderyk Karol, czy dla zabawy tylko, czy téż ma jakie posłanie polityczne. Ponieważ wiadomości te były dość głośne a nawet mówiono już o tém, że Niemcy z Francuzami bardzo krzywo stoją, dla tego Thiers uważał za stosowne powiedzieć o tém słów kilka w Zgromadzeniu narodowém. Radzono tam nad sprawą petycyi katolickich. Thiers przemawiał za odroczeniem tychże z względu na stósunki polityczne. *Bien public* zaś, który jest organem Thiersa, pisze, że

---

## Przed stu laty.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Dom w Sulgostowie nie był to zamek jak w Maleszowy, ale pałac w guście włoskim postawiony; obszerny ogród rozciągał się za nim, zabudowania dworskie odpowiadały zamożności właściciela; wewnątrz nie było przepychu, ale dostatek, pokoje w obiciach olejnych, a pryncypalne adamaszkiem pokryte; z wielkiéj sali szpalerem obitéj, w któréj rozmawiali nowo-przybyli, szło się do niedużego pokoju, adamaszkiem niebieskim obitego; na ścianach wisiały portrety przodków rodziny Świdzińskich; na boku były drzwi ciężką jedwabną firanką zakryte, przy któréj siedziało dwóch pokojowców w barwie saskiéj; drzwi te prowadziły do mieszkania królewiczowéj.

Niedługo dano znać do stołu i przy huku trąb i kotłów spełniano zdrowia naprzód prześwietnych Stanów Rzeczypospolitéj, daléj stanu duchownego, a w szczególności biskupów Sołtyka, Załuskiego i Krasińskiego, potém szło zdrowie hetmanów Klemensa Branickiego i Seweryna Rzewuskiego, daléj jako reminiscencyę przeszłości, wniesiono toast na cześć rodziny saskiéj; słowem nie pominięto żadnéj zasługi, nie zapomniano ani o przeszłości, ani o nadziejach na przyszłość; królewskiego tylko zdrowia nikt nie wniósł, bo to na nieszczęście nie było wyrazem pomyślności kraju.

Z końcem obiadu nie skończyły się toasty; kielichy krążyły jeszcze w kole mężczyzn, gospodarz na chwilę oddalił się wezwany przez żonę, a kiedy wrócił, zbliżył się do starosty Wareckiego i oświadczył mu. że królewiczowa dowiedziawszy się o jego przybyciu, pomimo cierpienia przyjdzie, żeby go powitać; niskim ukłonem odpowiedział Pułaski na podziękowanie za honor mu robiony, potem za jego przykładem wszyscy ruszyli do szabel, a kiedy je przepasali, i czapki do rąk wzięli, szli do owego pokoju z niebieskiem obiciem, i rozmawiając z damami oczekiwali przybycia królewiczowéj.

Po chwili powstali pokojowcy, rozsunęli firankę, i głośno zaanonsowali:

— Najjaśniejsza królewiczowa idzie!

Na te słowa wszyscy ruszyli z miejsc swoich, nawet oboje starostwo Nowowiejscy powstali, a po chwili wsparta na ręku starosty Radomskiego, ukazała się królewiczowa.

Anielski wyraz twarzy i cudowna uroda Franciszki Krasińskiéj usprawiedliwiały wybór królewicza. W saméj wiośnie wieku, bo nie wiela więcéj jak 20 lat liczyła; kibić jéj wyniosła, płeć nadzwyczaj biała zdała się pudrem posypaną, oko czarne miało jakiś wyraz tęskny i łagodny, niezwykły u brunetek. włosy jak heban czarne, w długich kędziorach spadały jéj na [illegible] zęby nadzwyczajnéj białości widne były [illegible] otwarte nieco usta, na których igrał uśmiech dziecinski; w całém ułożeniu była jakaś powaga odpowiednia wysokiemu jéj stopniowi; ubraną była w suknię czarną z ciężkiéj materyi, mnóstwo koronek okrywało piersi i spadało na ramiona, a na nich gustownie opięty łańcuch złoty unosił miniaturę królewicza bogato oprawną.

Za królewiczową szły obie jéj młodsze siostry i kilka panien respektowych, za niemi dwóch młodziutkich paziów po hiszpańsku ubranych, z których jeden niósł koszyk szylkretowy z robotą, drugi zaś trzymał na ręku dziwnie małego bonończyka, ulubionego pieska królewiczowéj.

Szmer podziwienia rozszedł się w gronie mężczyzn na widok tylu wdzięków, wszyscy téż pełnym uszanowania ukłonem oddali hołd i wysokiemu stopniowi i urodzie nowoprzybyłéj, a ta oddała ukłon z wdziękiem i powagą i postąpiła do starosty Wareckiego.

(D. c. n.)

Thiers nie uczynił tego z strachu przed Włochami, ale dla tego, że nie widzi, ażeby przez takie petycye można przyjść Ojcu św. w pomoc. Teraz jest w ogóle czas nie po temu, ażeby Ojcu św. dać jakąś pomoc, wszakże Francya będzie się starała by utrzymać między królem włoskim a Ojcem św. znośne stósunki. Dalej mówi owo pismo o owych sprzymierzeniach zawartych na zamku Benafro i twierdzi, że to nie prawdą jest; — że Francyi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Francya ma to przekonanie, że Niemcy nie będą się mieszali do spraw ich kraju. Choćby wreszcie przyszło do jakiego sojuszu między Niemcami a Włochami, to Włochy nie będą żądały od Francyi zwrotu Sabaudyi i Nizzy. Miały dać o tem stanowcze zapewnienie rządowi francuskiemu.

— Zgromadzenie narodowe zawieść swe obrady przed świętami. Thiers chce, ażeby ferye trwały kilka tygodni, by każdy poseł mógł w swej okolicy porozumieć się z swymi wyborcami, przekonać się o ich życzeniach i z nowemi wiadomościami powrócić do Zgromadzenia.

— Składka narodowa we Francyi idzie dość pomyślnie. Przeciętnie do komitetu centralnego w Paryżu wpływa już od pewnego czasu dziennie około 900,000 franków, a wpływ co chwila zwiększa się jeszcze. Dnia 14 marca było w kasie komitetu centralnego 41,409,062 fran. 50 cent. Nieszczęścia nauczyły Francuzów ofiarności, ale czemu przypisać, że u nas niknie dawna tradycyonalna ofiarność polska? Składki na rzecz oświaty ludu, niestety tego dowodzą. W Lille czeladź po warsztatach oprócz opodatkowania się uchwaliła jeszcze, aby jeden dzień pracować wyłącznie na składkę narodową — czyżby nasi rzemieślnicy mniéj mieli w sobie patryotyzmu?

**Austrya.** Dzienniki galicyjskie przyznają, że delegaci w Wiedniu naprózno siedzieli. Ani ugoda nie przyszła do skutku, ani też nie ma widoków, żeby Niemcy jakie takie chcieli zrobić ustępstwa. *Gazeta Nar.* uważa całą sprawę za poronioną. „Przepowiadaliśmy, to. — pisze daléj, — naszym delegatom, że skoro wejdą do rady państwa, to wlezą sami w matnię, z któréj się nie wydobędą aż po zupełnem rozbiciu.“ — Tak się téż stało. W tych dniach spodziewają się powrotu delegatów z Wiednia do kraju z niczém.

Teraz chodzi o to, czy się Niemcom uda złamać Czechów przy wyborach. Czesi dokładają wszelkich sił, aby byli górą, i biada temu, ktoby się nie stawił. Jeżeli zwyciężą, to w czerwcu lub téż w lipcu może się na nowo rozpocząć walka z Niemcami w Radzie państwa.

**Ziemie polskie.** Gazety moskiewskie piszą, że Polacy od czasu, jak im ks. Bismark pogroził zupełnem zniemczeniem, zaczynają się przechylać na stronę Moskwy i w niej tylko widzą zbawienie. Szlachta, księża i emigranci nie mają wprawdzie wielkiego nabożeństwa do cara, ale lud i mieszczaństwo chętnie by się z Moskwą połączyli.

— *Prawitiel. Wiestnik* podaje, że w roku przeszłym naznaczono było wziąć rekruta z Kongresówki 22,721; z tych 17,554 rzeczywiście było wziętych, 4426 wnieśli wykupne, a 441 było niedoboru. Można być pewnym, że zamiast tych, co się wykupili, wziął rząd innych, tak aby i ludzie i pieniądze były. Licząc po 500 rs. czyli 800 guldenów, rząd zyskał na rekrutach 3,540,800 złr. — W jednym i tymże czasie w granicach reszty carstwa moskiewskiego wzięto 128,785 ludzi; wykup wniosło tylko 446. — Zwracając uwagę czytelnika na powyższe cyfry, przypominamy, że Kongresówka liczy pięć i pół miliona, reszta zaś carstwa, bez Syberyi, Kaukazu i Kozaków Dońskich do 70 milionów. Porównywając na téj podstawie cyfry rekruta w obu częściach, można dojść do ciekawych wniosków.

**Rosya.** *Ruski* Mir podaje groźną wiadomość, którą nawet organ ks. Bismarka zamieścił. Pisze on, że jenerał Moltke wypracował plan, według którego Niemcy zagrabią całą Moskwę w przeciągu 18 miesięcy. — Poczekajcie Niemcy, pisze dalej *Ruski* Mir, my wygotujemy taki plan, że jeszcze w krótszym czasie zagarniemy całą ojczyznę niemiecką.

— *Noworos. Telegraf* pisze, że stósunki handlowe Moskwy z Chinami za pośrednictwem kanału Suezkiego zaczynają się rozwijać i ustalać. Dom handlowy Szabusznikow et Comp. w Odesie, w początkach bieżącego miesiąca wyprawił tą drogą do Chin pierwszy okręt z ładunkiem, składającym się z cukru, mąki pszennej, świec stearynowych i sukna. Za p. Szabusznikowem pospieszył kupiec Kożewników ze swoim okrętem z podobnymże ładunkiem.

Na ostatku podajemy wiadomość o nowém postanowieniu tyczącem się żydów, których rząd koniecznie chce wciągnąć do ogólnéj gry życia z innemi wyznaniami. Według nowo zamierzonego postanowienia ogólne przepisy tyczące się wiejskiéj w carstwie ludności, mają być wkrótce zastosowane i do żydów trudniących się rólnictwem.

**Z Rumunii** nadchodzą wiadomości, że do rządu nadchodzą liczne deputacye i petycye, żądające wypędzenia Żydów z Besarabii rumuńskiéj. Rząd wyczekującą zachowuje politykę w obec tego ruchu, a gazety popierają te żądania ludności.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 27. marca. Wczoraj wieczorem o godz. 8 był popis publiczny w Szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego. Gości zebrała się znaczna liczba, pełen lokal był zastawiony krzesłami zajętemi przez gości. Pan. M., jako dyregent szkoły, przemówił do zgromadzonych, objaśniając niektóre stósunki szkoły wieczornéj, a młodzieży przedstawił zadanie dnia tego. Z przedmiotów egzaminowano najprzód w polskiem, potem w jeografii, daléj w rachunkach a w końcu w niemieckiem. Rezultat popisu był zadowalającym pod każdym względem. Egzamin ten dowiódł nam, że nauka pod każdym względem korzystnie wpłynęła na młodzież naszą. Odpowiedzi były trafne i dobitne, na twarzach uczniów było widać pewność siebie, znajomość rzeczy i spokój wewnętrzny, a zachowanie się młodzieży względem nauczycieli, gracya. z jaką występowała do tablicy przekonywały nas o zbawiennych skutkach szkoły wieczornéj. Rachunki dały nam właśnie najpewniejszą rękojmią. Z pamięci rachowali uczniowie n. p. takie zadanie: Po $6^1/_2$ $^0/_0$ wypożyczone 175 tal. ile przyniosą w jednym kwartale? a na tablicy widzieliśmy regułę trzech, i to wszystko z wiedzą rozbierane. Czy można żądać więcéj od téj młodzieży, która wstępując do szkoły, ledwo cztery zwyczajne działania znała? Dokładna znajomość tych rachunków wystarczy zupełnie przyszłemu przemysłowcowi, ona już nie wywietrzeje tak łatwo, jak nauka wyniesiona z szkoły elementarnéj, bo tutaj młodzieniec widzi swój własny interes, widzi korzyści na całe życie, chciwie więc chwyta naukę i głęboko ją chowa w pamięci i sercu. Tego dowody widzieliśmy wczoraj na egzaminie. Dla tego ubolewamy nad tą niewytłmaczoną obojętnością naszych majstrów, broniących młodzieży naszej nauki i światła. P. Dr. *Łebiński* z ubolewaniem wspomniał wczoraj o téj obojętności naszych przemysłowców, my dzielimy zupełnie zdanie p. Dr. *Łebińskiego*, że szkoła ta niezmiernéj jest doniosłości, bo gotuje korzystną przyszłość młodzieży naszéj i społeczeństwu. Spodziewamy się, że przemysłowcy nasi zrozumieją wreszcie uczniów swoich i swój własny interes, że uwierzą, iż tamując wykształcenie naszych przemysłowców przyszłych, wyrządzają szkodę całemu społeczeństwu naszemu. Po świętach wielkanocnych dnia 9 kwietnia rozpoczyna się kurs latowy Szkoły wieczornéj; liczymy na to, że młodzież ta, która uczęszczała przez zimę do szkoły, przekona i innych obojętnych na sprawę nauki o korzyściach nauki i sprowadzi ją do szkoły. Do majstrów odzywamy się również, prosząc ich o poparcie, zwiastując im tę błogą wieść, że materyalny byt Szkoły wieczornéj zupełnie zapewniony, od majstrów więc i od uczniów zawisł jéj rozwój.

—* **Magistrat** tutejszy wypracował szczegółową statystykę ludności poznańskiéj, z któréj wyjmujemy niektóre liczby. Ludność cywilna i wojskowa wynosiła razem 57,276 dusz. Do służby męzkiéj należy 902, do żeńskiéj 3870. Właścicieli domów jest 8147, właścicielek 2448. Lokatorów mezkich 5094, żeńskich 2059. Nieobecnych było w dniu popisu 753. Rólników i ogrodników samodzielnych męzkich 124, żeńskich 17, samodzielnych rybaków 17, rybaczek 6. Samodzielnych przemysłowców, majstrów rzemieślniczych, męzkich 2250, żeńskich 31, do których rodzin należy 2163 głów męzkich a 4266 głów żeńskich. W ogóle uderzającą jest rzeczą, że w rodzinach liczba kobiet przewyższa znacznie liczbę mężczyzn. Samodzielnych kupców męzkich 1473, żeńskich 316, do których rodzin należy 1455 głów męzkich a 2498 głów żeńskich, oprócz tego 786 subjektów i buchhalterów męzkich a 56 żeńskich. Posługaczy jest 2620, posługaczek 5923. Służbą w lazaretach zajmuje się 69 mężczyzn, a 121 kobiet. Wychowaniem i udzielaniem nauk zajmuje się 254 mężczyzn a 206 kobiet. Sztuką, literaturą i dziennikarstwem zajmuje się 210 mężczyzn a 32 kobiety. Służbą Bożą, grzebaniem umarłych zajmuje się 194 mężczyzn 10 kobiet. Administracya gminy liczy 84 mężczyzn, 7 kobiet.

—* W najnowszym czasie kupili: Kupiec p. *Lissner* od p. *Baartha* grunt przy ulicy szewskiéj za 50,000 tal.; pp. *Hamburger i Jolowicz* parową fabrykę mąki od p. *Beutha* za 43,000; p. *Pochnow* grunt przy ulicy św. Marcina za 18,500 tal; p. *Walter* od p. *Smakowskiego* dom przy ulicy wodnéj za 32,000 tal. Pewną część gruntu, który nabył p. Dr. *Koszucki* od p. *Iwankowskiego* za 35,000 tal. odkupił krawiec p. *Rotcholz*.

—* **Na tamie** między bramą kaliską a warszawską rozpocznie się z wiosną budowanie szosy. Jestto dzisiaj tą zła droga, którą przyjeżdża się do Poznania z Śremu i Kórnika.

**Mogilno** d. 22. marca. Uderzony rzadkiem pojawianiem się korespondencyi z Mogilna, które w zeszłym kwartale często łamy *Orędownika* zapełniały, zacząłem dochodzić przyczyny tego zastoju i dowiedziałem się, iż korespondent dla pewnych przyczyn od niego nie zależnych pisywać nie będzie. Posłyszawszy to, rzekłem sobie: Tak pozostać nie może, aby o tém, co się w Mogilnie i jego okolicy dzieje, świat nie miał się raz poraz dowiedzieć, mógłby z téj okazyi jaki tam przemądry etymolog wywieść wyraz Mogilno od mogił i twierdzić, że od mogił i grobów ich nazwa, z grobów powstali, na mogiłach wzrośli, przetoż śmiercią i letargiem złożeni — i czegóż się od nich spodziewać? Jam Mogilniakiem z dziadów i pradziadów, muszę więc bronić honoru rodzinnego gniazda; podejmuję osierocone przez abdykacyą berło korespondenckie i będę, aby wedle sił najprzód dowieść, że my sobie mieszczanie nie lada, boć i pisać potrafimy, a jeśli nie lepiéj, toć tyle, aby *Orędownik* miał co poprawiać. Piszę więc, byle służyć sprawie uczciwéj.

Tą razą wiele nowin nie podam, wypadki podane tutaj wiele nie zainteresują, ale przez wzgląd na reputacyę powiatu wspomnieć o nich się godzi. Otóż były tu na początku marca dwa ważne zjazdy z zakresu prac organicznych: zjazd Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych i Walne Zgromadzenie Towarzystwa rólniczego na powiat mogilnicki.

Dnia 18 i 19 b. m. odbywała tu komisya generalna wojskowa poborową czynność. Miano zapisać coś 170 rekrutów z całego powiatu. Departament bydgoski należy, jak wiadomo, prawie cały do pomorskiego korpusu armii; zkąd poszło, że pomieniona komisya stała pod przewództwem generała brygady Gilsy ze Szczecina.

O zwołaniu wiecu u nas nic nie słychać. Przyczyną tego poznańska prasa, która frazesami zawraca głowy i ćmi rozum tak, że światli nawet ludzie nie wiedzą, czego się trzymać i co to znaczy.

**Wolsztyn** 25. marca. W tym miesiącu obchodził tutejszy kancelarz *Krause* 25letni jubileusz swego urzędowania. Przez cały dzień odbierał to od władz miejscowych, to od obywateli i krewnych powinszowania i podarunki, wieczorem zaś odbyła się uczta na jego cześć w lokalu A. Zeidlera, w któréj blisko 50 osób wzięło udział.

Kapelan wojskowy ks. Wł. *Szwab* z Gdańska objął stanowczo zarząd probostwa w Kębłowie Przed 6 laty był ks. *Szwab* tutejszym wikaryuszem i jest każdemu dobrze znany, jako gorliwy i wzorowy kapłan. Ubolewała parafia nasza nie mało, gdy słyszała, że ks. Szwab został przeznaczony na inną posadę. Cieszymy się teraz, że wrócił w nasze strony.

Ksiądz *George*, proboszcz od św. Ducha, opuścił w zeszłym tygodniu nasze miasto, zostawszy powołanym na kapelana wojskowego w okolicy Metzu. Na jego miejsce od 1. kwietnia przeznaczony został ks. *Gajewski*.

Ospa rozgoszcza się u nas i w okolicy coraz więcéj a więcéj. Prócz tego choruje w mieście obecnie przeszło 15 osób na żółtaczkę.

### Od Ekspedycyi.

Panu M. Studzienicy: Jeśli Pan chcesz przesłać przedpłatę na dwa miesiące na ręce nasze, to najtaniéj przez kartę pocztową a nie w paczce. Przedpłatę na jeden lub dwa miesiące tylko do Ekspedycyi przysyłać należy t. j. za miesiąc 10. sgr., na dwa miesiące 20. sgr. za co się franco odbiera Orędownik. Kwartalną przedpłatę przyjmują poczty każdego czasu

## Zaproszenie do przedpłaty na „Kuryer Poznański."

Z dniem 1. kwietnia rozpoczynamy drugi kwartał naszego istnienia.

Pracę naszę rozpoczęliśmy w Imię Boże, bez zarozumienia i chełpliwości, ale w têm silnem przekonaniu, że uczciwe nasze usiłowania znajdą rychlej czy późniéj uznanie.

I nie zawiodła nas nadzieja. Pismo nasze doznało w obywatelstwie tak szerokiego poparcia, jakiego nawet w początkach nie śmieliśmy oczekiwać.

Składając zatem dzięki Szanownéj Publiczności za jéj względy, starać się będziemy nadal bez głośnego proklamowania naszych zasad w tym samym co dotąd kierunku postępować. Z wszystkich dzielnic naszego kraju podawać będziemy jak najobszerniejsze z dziedziny ruchu umysłowego, społecznego i handlowego wiadomości, by rozdzielonych braci połączyć nierozerwalnym węzłem duchowym. Dział polityczny rozszerzymy w miarę potrzeby; w odcinku, po ukończeniu pierwszéj części Pamiętników Niemcewicza z podróży do Wielkopolski, rozpoczniemy druk powieści jednego z naszych znakomitych pisarzy. Rubrykę „Gospodarstwa" i doniesienia giełdowe, tyle ważne w obecnych czasach dla naszéj publiczności, a mianowicie dla ziemian i kupców, będzie naszem staraniem z dniem każdym ulepszać; przemysł polski znajdzie w nas zawsze i wszędzie gorące poparcie.

Taki jest nasz program, którem, o ile nam starczą siły, jak najsumienniéj wykonywać będziemy, ufni, że publiczność wspierać będzie i nadal nasze pismo swą życzliwością i względami.

**Teodor Żychliński**
Redaktor.

**Ludwik Merzbach**
Wydawca.

Przedpłata kwartalna na „Kuryer Poznański" wynosi w Poznaniu 1 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiem 1 tal. 23 sgr. 9 fen., w Austryi i Węgrzech 3 guldeny, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 12 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe.

**Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego."**
Plac Wilhelmowski Nr. 8.

**Walne Zebranie**
Towarzystwa Pożyczkowego dla m. Kłecka i okolicy. (Spółka zapisana) We **wtorek** dnia **2.** kwietnia o godzinie 10. z rana. (805)

Porządek dzienny:
1. Przedstawienie stanu kasy i biblioteki z ubiegłego kwartału.
2. Ukonstytuowanie Zarządu skutkiem przesiedlenia się dotychczasowego Dyrektora Spółki.
3. Wnioski członków.

**Rada nadzorcza,**
*Jordan*
przewodniczący.

Przy nadchodzących **świętach** polebam moją piekarnię do pieczenia **placków**, **babek**, **pieczeni** itd. po umiarkowanych cenach. Mam i własne pieczywo na sprzedaż. Polecam też **bułki i chleb poznański** w bochenach po 2½, 4, 4½, 5 i 5¼ sgr. Proszę rodaków jako początkującego o łaskawe względy. 810 1

Szczepan Leśniak.
ul. Sieroca Nr. 5 przy rogu ul. Nowej.

Dom Morownica
**pod Śmiglem**
sprzedaje dziki jabłkowe tysiąc po 4 talary, a gruszkowe tysiąc po 4 tal. 15. sgr. 802 3.

**Wyższa szkoła żeńska i pensyonat w Śremie.**

Nowy rok szkolny rozpoczyna się z dniem **11. kwietnia**. Uprasza się o zgłaszanie najwcześniejsze.
Śrem 3. marca. (715 3)
**Dr. Englich.**

# Wyłączny skład piw kobylepolskich

poleca PP. publiczności po cenach hurtowych

Piwo składowe beczkę po tal. 7. 15 sgr. } wyłącznie beczki.
Piwo tak nazwane „Bock" — 9. 15 — }
100 butelek składowego tal. 3. 10 sgr. } wyłącznie [illegible] i szkła.
100 butelek „Bock" „ „

Odstawa zamówień zamiejscowych **franco dworzec** kolei w Poznaniu; — zamówienia **miejscowe** przesyłką **franco w dom**.

Doborowe piwo i ścisłe wykonanie łaskawych zamówień najusilniejszem będzie staraniem.

**Józef Wache**
Rynek Nr. 92 Róg ulicy Wronieckiéj.

†

**Towarzystwo**
św. Wincentego a Paulo
urządza dla ubogich miasta Poznania skromną **święconkę**. **Łaskawe datki** w tym celu pie[illegible] i zamiejscowych przyjmuje **T. Baszkiewicz** ul. Ślósarska Nr. 5 w Poznaniu. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* 808 1.

Rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Poznaniu.

**P. P.**

Otwierając z dniem dzisiejszym przy ulicy **Szkolnej No 11** skład piwa **Grodziskiego** i **Kobylepolskiego** i wszelakich innych gatunków **zagranicznych** i **krajowych** pod firmą:

# W. SOBECKI,

osmielam się niniejszem mój skład wysokim względom Szanownéj Publiczności najuprzejmiej polecić.

Wszelkie obstalunki w beczkach i butelkach odstawiam do domu franco, a na prowincyą niezwłocznie i jak najtaniéj.

(807 2) **W. Sobecki.**

Silną i smaczną ulubioną
**Herbatę**
funt po 6, 8, 9, 10 i 12 Zł. pol.
**Arac de Mandarin**
Btl. oryginal: po 25 sgr. poleca
**I. N. Piotrowski**
(676) w Poznaniu.

Poszukuje się od 1go kwietnia **młodzieńca** do **samodzielnego** prowadzenia książek pojedyńczéj buchhalteryi. Bliższa wiadomość na piśmienne zgłoszenia się pod **X. Z.** w Ekspedycyi Orędownika. (790 2)

**Chłopca** przyjmię w naukę rękawicznictwa i czapnictwa,
**C. Adamski,**
ul. Wrocławska 9.

Ostatni termin zgłoszenia się do udziału w wystawie powszechnéj wiedeńskiéj upływa **15 kwietnia br.** Zgłosić się należy do Koenigliche Landes-Kommission fur die Wiener Welt-Ausstellung, Berlin, Baerenstr. No. 72.

Przesyłka przedmiotów będzie miała miejsce dopiero od 1 stycznia do 15 marca 1873. 801 3.

Poznańska Komisya Przemysłowa dla powszechnéj wystawy wiedeńskiej na rok 1873.

Na nadchodzącą wiosnę zaopatrzyłem **skład** mój w wielki dobór **rękawiczek**, **krawat**, **czapek** i wszelkich towarów należących do mego zawodu, i sprzedaję po cenach umiarkowanych.

**C. Adamski,**

Wyborową **oliwę** francuzką funt 15 śgr., prawdziwy **ocet** francuzki, butelka 8 śgr. poleca (796)
**J. N. Leitgeber.**

## Na nadchodzące święta

poleca swój zawsze w doborowe i świeże towary zaopatrzony

# handel win, cygar, korzeni, łakoci i owoców południowych

# A. Kunkel junior

**w Poznaniu,**
narożnik ulicy wodnej i jezuickiej. (804)

Nakładca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedicke w Poznaniu.